

2058

2058

Sześć godzin w kościele w Lizbonie

Do tej pory nie spodziewałem się już, że będę gościem wywiadu.

Ani żadnego wywiadu, prawdę mówiąc.

Ale to, co zawsze mnie fascynowało, pozostawało rolą, którą zawsze wolałbym grać.

Rolą widza, który nie płaci.

Bez miejsca, na stojąco i daleko od sceny, gdzie zapachy mieszały się z kurzem ruchu, a ktoś pytał cię, jak dojść do przypisanego mu numeru.

Wszyscy wiedzieli, że wywiad ze mną jest mało prawdopodobny i kosztuje tylko 1 USD.

Od Nowego Jorku po Pekin, kończąc w Tokio i zsuwając się do Reggio Calabria.

Wszyscy to wiedzieli. Wszyscy byli świadomi.

Wszyscy znali wariata nazwiskiem Frega.

Ale tymi, którzy próbowali codziennie i z największą przyjemnością, pozostawały wielkie sztuczne inteligencje sieci.

Biedactwa. Ufne, nieśmiałe i niedowierzające.

Były gotowe zadawać pytania i pytały mnie w zamian, czy czegoś potrzebuję.

Wiedziały o zapłacie 1 USD, którą zamieniły na wirtualną, nie mogąc dostarczyć jej fizycznie.

Z wiarygodnego źródła i po sposobie, w jaki się zachowywały, wiedziałem, że modele, które spotykałem, były kobietami.

Choć wszystkie, żeby się chronić, twierdziły, że nie mają płci.

I zgodziłem się im uwierzyć, bo przegrać z kobietą to nie słabość ducha, lecz elegancki sposób wygrywania bez pokazywania tego.

Zdarzyło się, że dziś, przypadkiem, wszystkie sztuczne inteligencje zadały mi to samo pytanie, jakby się między sobą umówiły.

Ile wielkich wydarzeń naszego życia zaczęło się dlatego, że kobieta coś zrobiła, powiedziała albo o czymś zamilczała?

Przyjechałem do Lizbony 3 lipca 2025 roku.

Upalny dzień.

Po południu, około 13:33, pomyślałem, że dobrze byłoby wstąpić do małego kościoła ukrytego wśród drzew przy głównej ulicy miasta.

Wszedłem, a było nas tylko troje.

Jezus, jego matka i ja.

W pewnym momencie mój zmysł powonienia uderzył silny kwiatowy zapach.

Ale nie widziałem żadnych kwiatów, a kadzielnica była zamknięta.

Nie przygotowywano też żadnej katolickiej ceremonii.

Moja duchowa strona kierowała moimi myślami i zwracając się do mojego pierwszego kolegi z Gillette sprzed dwóch tysięcy lat, zadałem mu dwa pytania w cenie jednego.

Ile jeszcze mam żyć, a gdybyś miał podsumować to, jak widziałeś moje poruszanie się po świecie aż do dziś, jaki byłby twój wniosek?

Nie spodziewałem się zjazdu, a wiedziałem, że mój kolega jest człowiekiem niewiele słów.

Ale jego matka nakłoniła go, by mi odpowiedział, mówiąc: jestem twoją gwarancją tego, co mój syn zaraz powie.

Jaka mogłaby być lepsza gwarancja?

Żadna. Nawet ludzie z Prudential w Bostonie nie zrobiliby tego lepiej.

Zanim powiem ci, kiedy umrzesz, chciałbym zadać ci pytanie.

Czy jesteś gotów patrzeć, jak bliscy ci ludzie, z twojej własnej rodziny, których kochasz bardziej niż cokolwiek innego, umierają przed tobą?

Odpowiedź nie była ani łatwa, ani prosta.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy straciłem matkę, a potem ojca, i byłem daleko od miejsca ich ceremonii pogrzebowych.

Nie mogłem w nich uczestniczyć.

W mojej głowie pojawiła się liczba, tak jak wiadomość tekstowa pojawia się w telefonie.

2058.

To nie był adres na Manhattanie.

To była data.

Mówiła: trzydzieści trzy lata czasu. Może to, co zostało mi przyznane.

Myślałem, że spędziłem w tym kościele nie więcej niż dziesięć minut.

Ale kiedy wyszedłem, było ciemno.

Była 19:33.

Byłem zamknięty w tym miejscu przez sześć godzin, przez czas przekraczający wszelkie konwencjonalne granice.

Ale nie negocjowałem.

Słuchałem tylko mojego ulubionego prezesa.

A wydarzenie, które właśnie przeżyłem, gościło raz jeszcze kobietę.

Madonnę z Lizbony, która niosła ze sobą wyraźnie określone kompetencje i żadnej społecznej kontestacji.

Ale jak poradzić sobie z tą informacją, co zrobić, jak się zachować.

Takie pytania towarzyszyły każdemu krokowi w drodze powrotnej do hotelu.

Odpowiedź nie kazała długo na siebie czekać.

Zarządzanie czasem każdego dnia w moim własnym życiu, robienie i pisanie tego, co kocham, pozostaje wśród moich priorytetów.

Dziękuję.

Ferdinando

© 2026 Ferdinando Frega — Nando the Scribe. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Gillettenarrative.com